Nr 5 Kraków, Piątek 6 Stycznia 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 13. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 169.

Zaproszenie do przedpłaty.

Wobec zbliżającego się Nowego Roku — prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

na prowincyi,	rocznie	K 32·—
	półrocznie	K 16·—
	kwartalnie	K 8·—
	miesięcznie	K 2·70
w Krakowie	rocznie	K 24·—
	półrocznie	K 12·—
	kwartalnie	K 6·—
	miesięcznie	K 2·—

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie — za zmianę adresu 40 halerzy.

Nowy gabinet.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 5 stycznia.

Narady w Kole Polskiem.

Wiedeń (Tel. wł.) Dzisiaj rano zebrała się komisya parlamentarna Koła Polskiego na posiedzenie. Konferencya trwała do godziny 1 w południe. Nastąpiła potem dwugodzinna przerwa, w celu umożliwienia pojedynczym frakcyom w Kole polskiem porozumienia się i naradzenia nad sprawą kanałów i silniejszym lub słabszym udziałem członków Koła polskiego w gabinecie.

Dzisiaj przybyło z Krakowa prezydyum demokratów krakowskich: pp. Leo, Bandrowski i Petelenz, celem prowadzenia rokowań z narodowymi demokratami i ludowcami.

Polscy ministrowie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dr Głąbiński zaproponował na podstawie uchwały komisyi parlamentarnej bar. Bienerthowi kandydatury swoją i radcy dworu Dra Kędziora na ministrów. Dr Kędzior objąłby ministerstwo robót publicznych, do któregoby przydzielono z ministerstwa handlu dział budowy kanałowej.

Namiestnik Dr Bobrzyński sprzeciwił się stanowczo nominacyi Dra Kędziora (ludowca) na ministra (Dr Kędzior jest wrogiem Namiestnika) i zagroził swoją dymisyą, gdyby Dr Kędzior wstąpił do gabinetu. Wobec tego kandydatura p. Kędziora upadła, gdyż bar. Bienerth nie chce wywoływać przesilenia w Namiestnictwie lwowskiem.

Kwestya, kto z Polaków wstąpi do gabinetu, nie została dotąd rozwiązaną. Ponieważ namiestnik popiera gorąco kandydaturę dyrektora kolei we Lwowie Dra Rybickiego, przeto wysuwa się następująca kombinacya: Dr Głąbiński minister-rodak, Dr Rybicki minister kolei.

Z drugiej strony sam Dr Głąbiński wolałby objąć jaki resort niż ministerstwo galicyjskie. Dlatego wysuwa się także możliwość, że Dr Głąbiński zostanie ministrem kolei, a ministrem dla Galicyi pozostanie Dr Dulęba lub urzędnik (Dr Rosner). Kandydatura Dra Lea na ministra dla Galicy nie była brana w rachubę. Zdziwienie wywołała w Kole polskiem notatka „Nowej Reformy“, lansująca kandydaturę Dra Lea nawet bez wiedzy i woli polskich posłów demokratycznych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Stronnictwo ludowców usilnie popiera kandydaturę pos. Kędziora na ministra robót publicznych. Sprzeciwia się temu jednak namiestnik Bobrzyński, który pragnie, aby dyr. kol. Rybicki został mianowany ministrem kolejowym.

Kandydatura prof. Lammascha.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ donosi z kół wolnomyślnych Niemców, że należy zaprzeczyć stanowczo ewentualnemu powołaniu radcy dworu Lammascha na ministra oświaty. Koła te nie przeczą, że prof. Lammasch ma za sobą powagę naukową. Ponieważ jednak chodzi tu przedewszystkiem o stronę polityczną nominacyi — powołanie prof. Lammascha, ze skrajnej prawicy, pociągnęłoby za sobą poważne następstwa i opozycyę ze strony wolnomyślnych Niemców.

Stanowisko Czechów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj został przyjęty przez bar. Bienertha prezes klubów czeskich, pos. Fiedler, aby dać odpowiedź na wczoraj postawione pytanie. Odpowiedź wypadła tak, jak ogólnie przypuszczano. Dr Fiedler oświadczył, że Czesi nie mogą obecnie dać żadnych wiążących zobowiązań, któreby miały w sobie zawierać jakiekolwiek obietnice na przyszłość.

W rozmowie z bar. Bienerthem, na zapytanie, jaką formę rządu Czesi uważają obecnie za najodpowiedniejszą, odpowiedział Dr Fiedler, że Czesi nie uważają za wskazane, aby w obecnej sytuacyi utworzyć gabinet parlamentarny. Zdaniem Czechów, należałoby obecnie utworzyć objektywny gabinet urzędniczy, wobec którego Czesi zachowaliby się neutralnie.

Zauważyć jednak trzeba, że rada ta, udzielona bar. Bienerthowi przez Dra Fiedlera, nie może być urzeczywistniona. Baron Bienerth nie może bowiem rozwiązywać obecnej większości w Izbie posłów po to, aby stanąć na czele gabinetu urzędniczego. Wtedy bowiem gabinet taki miałby oparcie właściwie tylko o stronnictwa neutralne w Izbie. Tem samem zaś rząd taki nie byłby w możności wykonywać pracy ustawodawczej.

Sprostowania.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ranna „Neue Freie Presse“ zamieszcza sprostowanie prezesa frakcyi narodowo-demokratycznej w Kole Polskiem, posła Ptasia. Dotyczy ono korespondencyi, umieszczonej w „Neue Freie Presse“ z Krakowa o obradach demokratów. Poseł Ptaś konstatuje, że zaproszenie na tę konferencyę wyszło ze strony demokratów krakowskich, podpisał je zaś prezydent Leo Zaprzeczenie to — względnie sprostowanie, ma na celu sprostować zręcznie po Wiedniu rozpuszczone pogłoski, jakoby wszystkie stronnictwa demokratyczne szukały oparcia u demokratów krakowskich.

Drugie sprostowanie umieszcza pos. Dr Kozłowski, który kategorycznie zaprzecza, jakoby ubiegał się o godność prezesa w Kole polskiem. Przypomina oświadczenie swoje, złożone w lecie b. r., w którem pod słowem honoru zapewnił, że w obecnych stosunkach nie przyjąłby godności prezesa Koła polskiego, nawet w razie jednomyślnego wyboru.

Również „Die Zeit“ zamieszcza oświadczenie posła Kozłowskiego, że nie ma zamiaru ubiegać się o tekę ministeryalną.

O prezesurę Koła.

Wiedeń. (Tel. wł) Wielką trudność wywołuje już teraz obsadzenie prezesury Koła, jeżeli Dr Głąbiński wstąpi do gabinetu. Jako najpoważniejsi kandydaci występują: Dr Górski, Dr Korytowski i Dr Starzeński, wszyscy konserwatyści.

Demokraci i ludowcy niechętnie widzieliby jednak na tem stanowisku konserwatystę. Z drugiej strony ani w łonie demokratów, ani ludowców niema odpowiednich kandydatów na prezesa Koła.

Trzęsienie ziemi.

Taszkent. (Azja środkowa) (Pet. Aj. Tel.) Urzędowe wiadomości z Wjernoje donoszą o trzęsieniu ziemi, które trwa dalej, ale, że wstrząśnienia są słabsze. Podczas trzęsienia zginęło 10 żołnierzy. Z mieszkańców 40 ludzi zabitych, wielu rannych. Wszystkie budowle gliniane za miastem zawaliły się, setki rodzin bez dachu. W śródmieściu prawie wszystkie budynki uszkodzone, zwłaszcza obie gimnazya i dom gubernialny, miasto [illegible] także nie ucierpiało tyle, jak w r. 188[illegible], ponieważ od tego czasu zamiast budowli [illegible]lennych stawia się drewniane.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 5 stycznia.

Wywłaszczenia nie będzie.

Berlin. (Tel. wł.) „N. Gesellsch. Korresp.“ dowiaduje się z najlepszego źródła, że w kołach miarodajnych po długiem wahaniu zapadła uchwała przeciw stosowaniu ustawy wywłaszczającej.

Echa zbrodni w Dziedzicach.

Bielsko. (Tel. wł.) Proboszcz Macoszek do tej chwili godz. 11·30 przedpoł. żyje. Strzał wybił mu zęby i spowodował wielki upływ krwi. Z powodu uszkodzeń wewnętrznych lewa strona ciała jest sparaliżowana.

Konferencya ministrów.

Wiedeń, (Tel. wł.) Jedna z tutejszych korespondencyi donosi, że w piątek przedpołudniem odbędzie się w ministeryum spraw zagranicznych konferencya wszystkich ministrów. Przedmiotem narad mają być sprawy, dotyczące delegacyi. W konferencyi weźmie udział także prezydent ministrów węgierskich hr. Khuen Hedervary.

Jak „Neue freie Presse“ donosi, wspólny budżet, który ma być w najbliższych dniach przedłożony delegacyom, nie jest jeszcze w szczegółach wypracowany. Istnieją pewne różnice zdań między ministrami co do pewnych kwestyi specyalnych. Te więc różnice mają być przedmiotem narad na konferencyi ministrów.

Kobieta w Akademii.

Paryż. (T. B.) Słychać, że większa część członków Akademii ma zamiar mimo protestu pięciu instytucyi naukowych oświadczyć się za kandydaturą pani Curie-Skłodowskiej, z drugiej strony twierdzą, że wielu członków Akademii ma zamiar przeciw ewentualnemu wyborowi p. Curie zgłosić protest do Rady stanu.

(Należy zaznaczyć, że nasza rodaczka p. Curie-Skłodowska będzie pierwszą kobietą w gronie „nieśmiertelnych“ paryskiej Akademii Nauk. Przyp. Red.).

Awantury strejkowe.

Bruksela. (Tel. wł.) Strejk górników zaczyna przybierać ostrzejszy charakter. Wybuchły w kilku miejscach rozruchy i przyszło do starć z żandarmeryą, która zrobiła użytek z broni.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wieczorne donoszą, że nuncyusz papieski Granito di Belmonte przybędzie na pewno w przyszłym tygodniu do Wiednia i wręczy cesarzowi pismo odwołujące go.

Wiedeń. (T. B.) Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego Dr. Józefa Nowaka w Krakowie, notaryuszem w Liszkach.

Naokoło przesilenia.

Napoleon mawiał, że każdy żołnierz nosi w tornistrze laskę marszałkowską, nasi posłowie wierzą silnie, że każdy z nich nosi w kieszeni tekę ministeryalną. Stąd pochodzi ta niesłychana ilość kandydatów ministeryalnych w Kole polskiem, którzy wszyscy zgromadzili się w Wiedniu aby tam oczekiwać na podział łupów. Prezydent m. Krakowa odjechał wczoraj wieczór do Wiednia, już prawie jako minister. Wagon salonowy był oddany do rozporządzenia przyszłej ekscelencyi, a cała liberalna demokracya, zgromadzona na dworcu żegnała okrzykami radości swego przewodnika, w którym pokłada wszystkie swoje nadzieje. Z drugiej strony p. Stapiński nie może sobie wyperswadować ministeryalnego fotelu i ofiarowuje swoje usługi każdemu stronnictwu, które mu utoruje drogę do pożądanej godności. W cieszy, za kulisami operują konserwatyści, którym z dawnych przymiotów pozostała już tylko umiejętność dyskretnego działania a którzy w poczuciu swej słabości występują przeważnie negatywnie. Mianowicie konserwatyści wykazują, — i wcale trafnie, do jakiego stopnia kandydaci, wysuwający się najhałaśliwiej naprzód — nie mają najmniejszych kwalifikacyi do udziału w gabinecie. Stąd drogą zwykłej dedukcyi należałoby wywnioskować, że bar. Bienerth chcąc uzupełnić swój gabinet Polakami — powinien sięgnąć do rezerw konserwatywnych...

Narodowi demokraci znowu gotowi są uratować kraj przed niebezpieczeństwem konserwatywnem i objąć teki wakujące, choćby się musieli niemi podzielić z p. Stapińskim...

W tej ogólnej pogoni za tekami ginie naturalnie interes publiczny bez śladu, a bar. Bienerth może z całą słusznością nabrać przekonania, że przecież z Polakami nie trzeba się zbytnio liczyć, gdyż im wystarczają... teki.

Rokowania w Pradze — rozbite.

Dzień wczorajszy był — jak wczoraj w artykule wstępnym podkreśliliśmy — dniem decydującym o charakterze i składzie politycznym trzeciego gabinetu bar. Bienertha. W salonie konferencyjnym marszałka księcia Lobkowitza w Pradze zebrali się przywódcy czescy i niemieccy, by na wezwanie bar. Bienertha jeszcze raz spróbować porozumienia w spornych sprawach narodowo-politycznych. Gdyby zawieszenie broni przyszło do skutku, mogliby dwaj przedstawiciele Czechów wstąpić do gabinetu, a rząd mógłby liczyć w parlamencie na głosy czeskich posłów. Atoli nadzieje, że w Pradze pokój zostanie zawartym, nie spełniły się. Wczoraj ostatecznie po długiej konferencyi popołudniowej czeskich i niemieckich przywódców marszałek ks. Lobkowitz stwierdził rozbicie rokowań. Dodać należy, że marszałek, który przez cały czas rokowań zajmował stanowisko ściśle bezstronne, stwierdził w końcu, że Niemcy podnieśli obecnie nowe żądania i w ten sposób oni, a nie Czesi udaremnili ugodę.

Tak więc w Pradze zadecydowano o gabinecie bar. Bienertha w duchu niekorzystnym. Czesi pozostaną w opozycyi i wobec trzeciego gabinetu bar. Bienertha. Dr Fiedler, prezes parlamentarnego klubu czeskiego, odrzucił wczoraj propozycyę bar. Bienertha, by Czesi wstąpili do gabinetu. Jak długo bowiem do ugody w Pradze nie dojdzie i Niemcy od obstrukcyi w Sejmie czeskim nie odstąpią, tak długo Czesi nie mogą pracować wspólnie z Niemcami w Izbie posłów.

Wobec takiego wyniku rokowań w Pradze, bar. Bienerth utworzy gabinet o charakterze wybitnie urzędniczym. Zasiadać w nim ma jeden urzędnik czeski, gdyż baron Bienerth nie chce drażnić Czechów przez utworzenie gabinetu wyłącznie polsko niemieckiego. Mówią że tym urzędnikiem czeskim będzie szef sekcyi, Müller, który obejmie tekę robót publicznych, lub, że Dr Popp pozostanie nadal na stanowisku kierownika ministeryum rolnictwa. Możliwem jest także, że obaj ci dygnitarze czescy wstąpią do nowego gabinetu.

Przebieg rokowań w Pradze.

O przebiegu wczorajszych rokowań w Pradze nadeszły następujące wiadomości:

Pos. Pacher zażądał, by sprawozdanie komisyi narodowo-politycznej do Sejmu zawierało wszystkie dotąd załatwione części dzieła ugody z odpowiedniemi projektami ustaw, specyalnie co do rozgraniczenia i ordynacyi krajów, jakoteż oznaczenia terminu dla sprawozdania, jakie ma wygotować Wydział krajowy co do rozdziału rozchodów krajowych aż do końca czerwca b. r.; termin dla stałej komisyi aż do dnia 1 listopada br.; wkońcu konkretne stwierdzenie spraw, które mają być poddane dyskusyi, co do których prace komisyi stałej mają się ograniczyć, a to sprawozdanie o podatku osobisto-dochodowym i podatku od piwa. Ten ostatni podatek miałby być na jeden rok oznaczony.

Na żądanie posłów czeskich zarządzono przerwę, po której Dr Skarda złożył następujące oświadczenie: Imieniem pos. Dworzaka i Choca, oraz w imieniu własnem oświadczam, że na wnioski Niemców nie możemy się zgodzić, ponieważ zwiększają one niemieckie postulaty i sprzeciwiają się naszemu oświadczeniu z dnia 20 listopada z. r., by równocześnie z wnioskami niemieckimi także wnioski czeskie przyszły pod dyskusyę. Przez postawienie nowego wniosku ze strony niemieckiej uważamy konferencyę za unicestwioną. Ponieważ mimo naszych najdalej idących ustępstw nie znajdujemy wśród reprezentantów niemieckich wcale dobrej woli do zgody, uważamy naszą misyę za skończoną.

Po tych słowach przedstawiciele czescy powstali, by opuścić salę obrad.

Hr. Clam-Martinetz wyraził ubolewanie, że akcya ugodowa w ten sposób się zakończyła. Mimo, że zrozumiałem jest dla niego stanowisko Czechów, przecież spodziewa się, że jeszcze nie wszystko zostało uniemożliwione.

Pos. Dworzak podkreślił gotowość czeskich przedstawicieli do porozumienia, dodając, że czeski naród nie ścierpiałby dalszych ustępstw ze strony swych posłów, a Niemcy swe żądania coraz bardziej rozszerzają.

Marszałek ks. Lobkowitz podziękował następnie w czeskim i niemieckim języku przedstawicielom obu stron za współudział w pracy, poczem konferencya po podziękowaniu pos. Choca marszałkowi, została zamkniętą.

Koło polskie wobec rządu.

Z Wiednia donoszą:

Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Przedmiotem obrad była kwestya udziału członków Koła w zrekonstruowanym gabinecie Bienertha. Po długiej i wyczerpującej dyskusyi powzięto uchwałę, że przedstawiciele Koła polskiego tylko pod tym warunkiem wejdą w skład nowego gabinetu, jeżeli bar. Bienerth złoży Kołu zobowiązanie, że wszelkich dołoży starań, aby ustawa o budowie kanałów z r. 1901 została wykonaną. Zobowiązanie to powtórzyć ma baron Bienerth w obu Izbach Rady państwa.

W razie, gdyby baron Bienerth zobowiązania swojego, co do wykonania ustawy z r. 1901 nie mógł dotrzymać, przyrzeka, że poda się do dymisyi. (?!)

Tę uchwałę parlamentarnej komisyi Koła polskiego zakomunikował prezes Głąbiński jeszcze wczoraj prezydentowi Bienerthowi.

Rozwiązanie Izby?

W kołach parlamentarnych w Wiedniu pojawiła się wczoraj wieczorem pogłoska, że w krótkim czasie zostanie Izba posłów rozwiązaną, podobnie, jak i Sejm czeski. Oczywiście, nikt dziś tego przewidzieć nie może, opowiadają sobie jednak, jakoby radykali czescy, dlatego okazywali się w ugodzie twardymi, że życzą sobie rozwiązania Izby, z którego spodziewają się wyjść w znaczniejszej sile. Jeżeli tak jest, to rozwiązanie z łatwością mogą uzyskać.

W razie utworzenia gabinetu w najbliższych dniach, parlament zbierze się 17 b. m. Jednem z pierwszych zadań będzie I. czytanie budżetu i załatwienie ustawy bankowej, ponieważ prowizoryum bankowe upływa 15 lutego.

Wobec tego, że delegacye zbiorą się w tym samym czasie, zamierzony jest taki podział pracy, że plenarne posiedzenia parlamentu odbywać się będą tylko we wtorki, czwartki i piątki, a inne dni przeznaczoneby były na obrady delegacyj i komisyj.

Przeklęci wychowawcy.

I.

Tak, jak ongiś Grecya ulegała zmysłowej formie życia, chyląc się do upadku, w pomyślnych nawet warunkach społecznych, przez brak pogłębienia życia duchowego, tak samo i dziś znamionuje upadek społeczeństwa na całej linii wznowiony prąd pogański w szeregu dzieł współczesnej publicystyki naszej, która znajdując coraz szerszy posłuch, odbija się fatalnie na wychowaniu społecznem narodu.

Zdawałoby się, że klątwa jakaś ciąży na ludziach pewnego kierunku, że nacisk jej nadaje im cechę nawet mądrości pewnej, która w gruncie rzeczy jest tragiczną wędrówką płytkiego naturalizmu, szukającego pozytywnego wyjścia bez Boga.

Na gorzki śmiech się zbiera, patrząc na to wychowanie społeczne, jakie usiłują dać naszemu społeczeństwu ludzie obcy nam wiarą, tradycyą, niemal językiem, jak p. Feldman, lub ciasni fanatycy, jak Niemojowski lub inne filary „Myśli Niepodległej“.

„Reformacya — pisze Grabowski w artykule „Pogromca bogów“ (!), w „Krytyce“ — jedyny na wielką skalę ruch religijny w Polsce (?!?) pod naporem reakcyi katolickiej (!) skonała. Jeżeli nie brać pod uwagę gwałtów żaków jezuickich (Ach ci Jezuici!)... katolicyzm tryumfował. Za jednym zamachem zgniótł protest, cofnął kulturę do Arystotelesa, obniżył poziom etyczny (?!) i rozleniwił umysły“. „Wyrazem przekonania duchowieństwa katolickiego jest: „wierz choć w kozła, byleby płacił dziesięcinę“.

Cyniczna płytkość tego zdania utwierdza nas tylko w opinii, dość już dziś powszechnej, że sentencye takie wygłaszać może człowiek nizkich uczuć i myśli. Mierne umysły mają to do siebie, że w zapędzie mędrkowań popadają często w śmieszność, dając sobie rzadki dokument nieuctwa. Podsuwać bowiem płytkie pojęcia katolicyzmowi, znaczy conajmniej mieć złą wolę, chcącą zagłuszyć sumienie, dopominające się praw swoich — znaczy usypiać szlachetne porywy ludzi i apostołować złemu, które mści się później srodze. Bo trudno pojąć, jak człowiek współczesny, przy takim stopniu kultury, może zwalczać katolicyzm w tak podstępny i niegodny sposób.

Wiara nasza, katolicyzm — to nie hipoteza — to nie teorya filozoficzna. Katolicyzm — znaczy powaga wieków, racya naukowa i praktyczna — a podstawą, a autorytetem jego, to siła prawdy — Bóg!

W negacyi „naszych wychowawców“ znać brak znajomości wiary katolickiej, widzimy to szczególnie w namacalnem przekręcaniu szeregu faktów historycznych, tu dopiero ujawnia się cała wartość naukowa „Krytyki“ dla leniwych umysłów jej zwolenników, pozbawionych systematu w kojarzeniu logiki.

Stek bajek i niedorzeczności podaje się czytelnikom, wśród których niestety, przeważa młodzież, chwytająca chętnie oderwane zdanie, frazes często piękny, wygodny z wielu przyczyn dla materyalistycznych podstaw, ale nigdy dla siły moralnej życia narodu. Znamienna to cecha ludzi współczesnych, wychowanych w szkole „Krytyki“ i „Myśli niepodległej“, w szkole — mówmy otwarcie — p. Aleksandra Świętochowskiego, że nad katolicyzmem o ile nie przychodzi się do porządku dziennego, to operuje się paszkwilem, zwanem „niepodległą myślą“.

Stanisław Jasieński.

Głos w sprawie żydowskiej.

Poniżej zamieszczamy artykuł jednego z naszych młodych przyjaciół w kołach akademickich, omawiający kwestyę żydowską. Sądzimy, że także teoretycznie dyskutowanie sprawy łącznie z podaniem praktycznych wskazówek jest zawsze potrzebnem i pożytecznem. Przypomina się bowiem w ten sposób ustawicznie tę tak żywą i ciągle aktualną „kwestyę żydowską“.

(Przyp. Red.)

Sprawa żydowska powróciła w dyskusyi publicznej na porządek dzienny i to w nieco odmiennej, niż dotąd formie: nie jest już zagadnieniem teoretycznem pewnego stronnictwa lub punktem programowym jakiejś partyi, lecz stopniowo nabiera charakteru ogólniejszego i przed coraz szerszymi masami społeczeństwa staje jako zagadnienie nietylko ekonomiczne i kulturalne, lecz już jako kwestya dotycząca naszego stanu posiadania.

Zajęci wytężoną walką z naporem fali germańskiej i rosyjskiej, bijących z gwałtowną wściekłością w naszą nawę narodową, zaskoczeni wrogimi ruchami litewskim i ruskim, nie mieliśmy wprost już odwagi spojrzeć prawdzie w oczy i przyjąć nową, bardzo ciężką walkę.

Stanowisko takie ośmieliło jedynie żywioły obce, znajdujące się na naszem terytoryum, które wzrosnąwszy na sile, przy nieprzychylnem dla nas ogólnem położeniu, poczęły organizować samoistne życie wewnętrzne i postawiły wreszcie żądania równorzędnej z nami w kraju woli gospodarzy. Jeżeli w dotychczasowy sposób chcielibyśmy się odnosić do mas żydowskich, to łatwo możemy się znaleźć w sytuacyi, że i drugi żywioł napływowy, Niemcy zacząłby rościć pretensye do gospodarowania na naszych ziemiach, opierając się przytem na silniejszych, niż żydzi podstawach ekonomicznych.

Pozostaje więc dla nas w chwili obecnej do spełnienia jeszcze jeden poważny pod względem narodowym obowiązek: zwrócenie uwagi na stosunki w kraju i postaranie się ich uzdrowienia w miarę naszych sił i możności.

Jeżeli chodzi o sprawę żydowską, to zdaniem mojem, dzisiaj, po bankructwie idei asymilacyjnej, jako teoretycznego rozwiązania sprawy, gdy żydzi zrzucają już maskę i ukazują nam prawdziwe swe oblicze jako żywioł wrogi nam i zajmujący niedwuznaczne stanowisko na przyszłość, nie może być mowy o paktach i układach, lecz pozostaje jedynie droga zorganizowanej, obowiązującej ogół walki!

Ze względu na położenie nasze polityczne właściwie można mówić jedynie o walce ekonomicznej. Zaliczyłbym tu przedewszystkiem popieranie rozwoju kooperatyw, doniosłe znaczenie których, nietylko wśród takich społeczeństw, jak nasze zostało już zarówno teoretycznie, jak i praktycznie stwierdzone. Sądzę więc, iż o tem niema potrzeby dłużej się rozwodzić.

Jednem z najważniejszych zadań naszych powinno być nadto obecnie organizowanie polskiego stanu średniego mieszczaństwa, brak którego dotkliwie odbija się w naszem życiu gospodarczem i politycznem. Jesteśmy jednym z najbiedniejszych ekonomicznie narodów, który we własnym kraju, w handlu i przemyśle odegrywa rolę drugorzędną; nie posiadamy tego, co dziś zowie się bogactwem narodowem. Życie zaś polityczne znajduje się wskutek tego w sytuacyi niespotykanej w krajach innych, gdyż i tu żywioł obcy wywiera silny nacisk, nie zawsze zgodny z naszym interesem narodowym.

Założenie sieci szkół zawodowych dających odpowiednie przygotowanie, mogłoby się przyczynić do wyzyskania odłogiem leżących pól pracy (n. p. ogrodnictwo, warzywnictwo i t. p.), dawszy kawałek pewnego chleba do ręki, powstrzymałoby w kraju pewną część emigracyi zarobkowej, która w krajach obcych nie zawsze znajdzie dodatnie warunki, choćby narodowościowe, grożące jej wynarodowieniem, podczas gdy kraj rodzinny, utrzymuje ze szkodą swoich, miliony sił obcych, nie dających mu żadnych korzyści, przeciwnie nawet organizujących przeciw niemu planową walkę.

Przy dzisiejszej gwałtownej potrzebie uprzemysłowienia kraju, odczuwanej przez ogół ludności, powinien poprzeć usiłowania inicyatywy społecznej zarówno rząd krajowy, jak i reprezentacya nasza w Wiedniu, przy zabezpieczeniu odpowiedniem interesów polskiej ludności. Na razie chodzi o zaspokojenie potrzeb rynku wewnętrznego, bez angażowania się naturalnie w wielką politykę eksportową. Chwilowo byłoby i to doniosłym dla nas faktem; czy w tym kierunku odpowiednie czynniki, odpowiednio do odmiennych warunków, nie mogłyby przeprowadzić polityki gospodarczej w rodzaju polityki Lubeckiego w Królestwie?

Wprawdzie w Galicyi żydzi nie występują jeszcze tak agresywnie jak w Królestwie, gdyż nie mają jeszcze odpowiednich sił. Agresywność ich jednak ciągle wzrasta, a z nią wzrasta także niebezpieczeństwo... Dlatego należałoby przeprowadzić dyskusyę nad sposobami obrony przed nawałą judajską i do tej obrony jak najprędzej się zabrać.

Bohdan Jarochowski.

Nowy gmach Izby rękodzielniczej.

Do pięknych budowli, które zdobić będą wkrótce nasze miasto, przybędzie jeszcze jedna, mianowicie nowy gmach Izby rękodzielniczej.

Plany jego zostały już wypracowane i ostatecznie ustalony jego wygląd.

Stanie on na ul. Zyblikiewicza, naprzeciwko kasyna wojskowego — obok budynku akcyzy miejskiej.

Mieliśmy sposobność oglądać plany, które przedstawiają się bardzo ładnie.

Fasada budynku projektowana jest trzypiętrowa, z kamiennym frontem do wysokości pierwszego piętra. Do wnętrza gmachu prowadzą trzy bramy: jedna wjazdowa na podwórze, główne wejście do sali gmachu i jedna prowadząca do schodów mieszkaniowych.

Na parterze znajdzie umieszczczenie cały szereg instytucyi. Przedewszystkiem więc obszerny lokal przeznaczony jest na Bank rękodzielniczy, obok mieścić się będzie majsterska kasa chorych, zaś w lewej części frontu projektowany jest ogromny sklep, względnie skład różnych materyałów rękodzielniczych.

Oficyny dzielą się na dwie części, prawą i lewą, (licząc od wejścia). W prawych oficynach parter cały przeznaczony jest na sale dla czeladzi i terminatorów. Jest to część gmachu, w której na górze jest projektowana obszerna sala. Na parterze w prawem skrzydle jest więc 6 dosyć obszernych pokoi, z tych trzy mają być przeznaczone na kancelarye i sale posiedzeń stow. zawodowych czeladzi, zaś trzy drugie będą urządzone, jako lokal dla terminatorów.

W lewem skrzydle oficyn znajdują się obszerne ubikacye, przeznaczone na przytułek dla majstrów-starców.

Mezanin również przeznaczony jest na instytucye rękodzielnicze. Przedewszystkiem więc znajdują się tu 4 obszerne sale na posiedzenia izby rękodzielniczej i cechów. We frontowej części 7 pokoi przeznaczono na kancelarye izby rękodzielniczej. W oficynie prawej pod salą główną mieści się sala egzaminacyjna na egzamina uczniowskie i czeladnicze, obok zaś obszerny lokal na pomieszczenie „klubu mieszczańskiego“. W prawej części frontu pomieszczono jedno mieszkanie czynszowe, które ma służyć do rozszerzenia w przyszłości Izby rękodzielniczej.

Na I. piętrze znajduje się ogromna sala główna. Wysokość jej sięga i przez drugie piętro. Ma ona pomieścić około 1000 osób, a projektowaną jest w ten sposób, że tylna ściana jej, naprzeciw wejścia jest półokrągła. Urządzenie bezpieczeństwa sali jest takie, że opróżniać można ją za pomocą pięciu oddzielnych schodów, więc w pięć minut może być zupełnie pusta. Obok sali urządzono szereg ubikacyi pobocznych, przeznaczonych na bufet, gabinety i t. p. w razie jakiejś uroczystości lub balu.

Z frontu I. piętra projektowane są dwa większe mieszkania czynszowe.

Na II. piętrze mieści się galerya sali wraz z szeregiem bocznych ubikacyi, przeznaczonych na garderoby i bufet, oraz 3 mieszkania czynszowe.

Na III. piętrze są 4 mieszkania czynszowe, już tylko jednak w części frontowej budynku. Dwa małe mieszkanka są jeszcze projektowane na poddaszu, po bokach budynku.

Całość przedstawia się w projekcie imponująco. Zwłaszcza urządzenie sali i wszystkich jej przynależności projektowane jest z wielkim smakiem i bardzo umiejętnie.

Przybędzie więc Krakowowi istotnie pomnikowe dzieło, które dla rękodzielników stanie się ogniskiem i środowiskiem życia.

Ankieta w sprawie żydowskiej.

Wydział krajowy gal. zwołał na 23 b. m. ankietę w sprawie żydowskiej. Ankiecie tej przewodniczyć będzie marszałek kraj. hr. Stanisław Badeni, zastępować zaś go będzie w przewodnictwie członek Wydziału krajowego poseł Dr Jahl.

W obradach weźmie udział szereg polityków i ludzi, zajmujących się kwestyą żydowską, którzy zostali przez Wydział krajowy do wzięcia udziału w ankiecie zaproszeni. W swoim czasie przesłano im odpowiedni kwestyonaryusz, oraz materyały odnoszące się do kwestyi żydowskiej, zestawione i opracowane przez Dra Gruińskiego.

Tak więc po przeszło 3-letnich namysłach, przygotowaniach i po kilkakrotnem odraczaniu terminu, zdecydował się wreszcie Wydział krajowy zwołać ankietę żydowską w r. 1911. Odnośna uchwała Sejmu, polecająca zwołanie ankiety, zapadła po słynnej mowie Loewensteina w r. 1907. Wydział krajowy pilnie zbierał materyały, dotyczące „nędzy żydowskiej“ i widocznie ciężko mu szła praca, gdyż dopiero po 3-letnich poszukiwaniach udało mu się odkryć tę przez Dra Loewensteina tak żałośnie opiewaną nędzę... Nad jej usunięciem mają właśnie radzić rzeczoznawcy, powołani przez wydział krajowy.

Stanowisko „Głosu Narodu“ wobec ankiety jest już dobrze znane naszym czytelnikom. Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę kompetentnych czynników na przykre wrażenie, jakie wywołać musi wśród ludności chrześcijańskiej specyalna troska Sejmu o żydów wobec zupełnego zaniedbania setek tysięcy ludu polskiego i ruskiego, cierpiącego bezprzykładną nędzę w kraju. Wszak ludność żydowska w ogromnej większości należy do klasy bogatej i średniej, posiada najrentowniejsze przedsiębiorstwa a dzięki swej solidarności rasowej i wyznaniowej tudzież swej bezwzględności w stosunkach z chrześcijanami znajduje się w położeniu gospodarczem bez porównania korzystniejszem, niż jej sąsiedzi polscy i ruscy!

Interesującym będzie wybór członków ankiety przez Wydział krajowy. Nie chcemy przypuścić, by Wydział powołał wyłącznie polityków czy ekonomistów, których przyjaźń dla wybranego narodu jest więcej niż notoryczną. Dobro kraju wymaga, by w ankiecie wzięli udział przedstawiciele wszystkich obozów, a więc także i tego, który na „nędzę żydowską“ nie patrzy szkłami Dra Loewensteina i jego zwolenników.

Zjazd nauczycieli szkół przemysłowych i zawodowych.

O godzinie 9 rano sala Tow. demokratycznego zapełniła się szczelnie nauczycielami szkół przemysłowych i zawodowych, którzy z całego kraju przybyli, aby radzić nad swą dolą.

Wysłały delegatów Tarnów, Wieliczka, Nowy Sącz, Lwów, Krzeszowice, Biała. Przemyśl, Tarnobrzeg, Jasło, Stary Sącz, Bochnia, Dębica, Krosno, Żywiec, Łańcut, Brzesko, Drohobycz, Zator, Wadowice, Myślenice, Leżajsk, Maków i inne. Oprócz delegatów cały szereg szkół nadesłał pisma solidaryzujące się z obradami zjazdu.

Przewodniczył obradom p. Dreziński, zast. przew. radny m. Lwowa p. Soleski; sekretarzował p. Orczykowski.

Pierwszy referat w sprawie memoryału o stosunkach szkół przemysłowych, uzupełniających i zawodowych wygłosił radny m. p. Maciołowski.

Między innymi podniósł, że obecnie uregulowano płace nauczycieli w ten sposób, że ani kwalifikacya nauczycieli, ani lata służby o wysokości wynagrodzenia nie decydują. — Decyduje sam przedmiot i klasa, w której przedmiot jest uczony. Jest to zasada tak dziwaczna, że wprost zrozumieć nie można, dlaczego np. język polski w pierwszej klasie ma być inaczej płacony, niż w klasie drugiej i t. p. Nauczyciele domagają się więc zrównania płac nauczycieli w ten sposób, aby takie krzywdzące rożniczkowanie sił nauczycielskich nie miały miejsca.

Jako charakterystyczny przykład stosunków w szkołach przemysłowych i zawodowych przytacza referent sprawę przepełnienia szkół. Jeśli jakaś klasa jest przepełnioną i należy ją podzielić, to nie może o tem decydować dyrekcya szkoły, ale trzeba dopiero zezwolenia aż Wydziału krajowego we Lwowie.

Po referacie rozpoczęła się dyskusya. P. Łopatyński (Tarnobrzeg) podniósł sprawę zapewnienia emerytury, oraz, aby płaca za naukę była pobierana przez cały rok, t. j. aby roczny ryczałt za godziny wykładów był podzielony na 12 części i w tej formie wypłacany za 12 miesięcy, a nie za 8. Przemawiał dalej p. Kaszewski (Nowy Sącz), p. Jankowski, który podniósł potrzebę uzupełnienia wykształcenia nauczycieli przez to, aby rząd i kraj dopomogły nauczycielom do kształcenia się także na wzorach zagranicznych, p. Niemczynowski (Kalwarya), p. Radomski i inni.

P. Kwiatkowski (Lwów) omawiał sprawę uregulowania sprawy świąt, zwłaszcza we wschodniej Galicyi, gdzie w niektórych miesiącach połowa dni odpada na święta polskie i ruskie. Ponieważ nauczyciele pobierają wynagrodzenie od godzin, rząd na tych podwójnych świętach robi interesy, chowając pieniądze nauczycielskie do kieszeni.

P. Nowak proponował, aby dla analfabetów przychodzących do szkół przemysłowych utworzyć osobne kursy analfabetów.

P. Polaczek omawiał sprawę braku warunków do rozwoju szkół po wsiach i na prowincyi. Wnosi, aby memoryał rozesłać wszystkim szkołom, żeby mogły przeprowadzić dyskusyę nad nim, a dopiero potem władzom przedłożyć.

Poruszano obszernie sprawę kierowników w szkołach, oraz stosunek majstrów do szkół przemysłowych.

Po przemówieniu referenta przyjęto treść memoryału, z tem uzupełnieniem, że sprawy poruszone w dyskusyi będą uwzględnione przy ostatecznej redakcyi.

Do drugiego punktu porządku dziennego: „Organizacya nauczycieli szkół przemysłowych i zawodowych“ wygłosił referat p. Józef Robak, przedkładając zarazem drukowany projekt statutu krajowej organizacyi tych nauczycieli. Podajemy tu niektóre postanowienia statutu, które zarazem wskazują cele organizacyi:

Stowarzyszenie nosi nazwę: „Towarzystwo nauczycieli szkół uzupełniających i zawodowych w Galicyi“. Siedzibą jego jest Kraków. Celem Towarzystwa jest zjednoczenie ogółu nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych w Galicyi dla podniesienia szkolnictwa przemysłowego i zawodowego w kraju, oraz dla strzeżenia i obrony duchowych i materyalnych i członków Towarzystwa w ramach obowiązujących ustaw państwowych i krajowych.

Żydzenie miast galicyjskich.

Z Przemyśla donoszą nam:

Nakładem miasta Przemyśla ukazał się „Wykaz ulic, placów i domów w mieście Przemyślu“. W wykazie tym, przy szczegółowem wyliczaniu wszystkich ulic, podani są właściciele domów, placów, oficyn, wogóle majątków nieruchomych. Otóż pokazuje się stąd, że wśród właścicieli, zwłaszcza w ulicach śródmiejskich właściciel-katolik należy do białych kruków.

Na 21 właścicieli domów w Rynku jest 12 żydów. Przy ulicy Franciszkańskiej na 41 właścicieli jest aż 37 żydów. Ulica Kazimierza W. na 42 właścicieli ma aż 41 żydów, Wodna na 16 właścicieli ma 7 żydów, Ratuszowa na 23 ma 18 żydów, Serbańska na 32 ma 31, plac Joselowicza na 6 ma 5 żydów, przy ulicy Krzywej wszyscy właściciele są żydami, przy ulicy Szklarskiej, Wąskiej, Kowalskiej, Wałowej, Przecznicy wałowej. są również wszyscy żydzi, ulica Śnigórskiego na 22 ma 21 żydów, Szeroka na 4 ma 3 żydów, Jagiellońska na 59 ma 48 żydów, Wybrzeże cesarza Fr. Józefa na 28 ma 16 żydów, Sanocka na 27 ma 17 żydów, Plac na Bramie na 14 ma 7 żydów, Mickiewicza na 147 ma 75 żydów, Słowackiego na 156 ma 98 żydów, Targowica ma wszystkich 21 właścicieli żydów. Strycharska na 133 ma 60 żydów.

Im dalej od środka miasta posuwamy się na przedmieścia i odleglejsze ulice, tem mniej napotykamy żydów właścicieli. — Przy ulicach śródmiejskich zauważyć jeszcze potrzeba, że choć nie wszystkie ciała hypoteczne należą do żydów, to nie można ich też w zupełności przypisać chrześcijanom, gdyż są to lub gmachy publiczne, będące własnością gminy m. Przemyśla, jak n. p. szkoły, targowica, stary szpital, wieża ratuszowa, ogród miejski, rzeźnia, chłodnia, lub będące własnością kolei państwowej lub skarbu wojskowego.

Jeżeli się zważy, że żydzi zajmują się kupiectwem, a dla niego najodpowiedniejszem polem zbytu są ulice w sercu miasta położone, łatwo wywnioskować powód pchania się żydów na ulice główne.

Żydzenie ulic główniejszych powinno być ustawiczną przestrogą dla chrześcijan, by się nie pozwolili wypychać coraz dalej z miasta.

A przestroga ta odnosi się nietylko do Przemyśla, lecz niemniej i do Krakowa, w którym postęp żydowskiego opanowania Rynku, ulicy Floryańskiej i t. p. jest wprost zastraszający.

Zamknięcie kursu dla gospodyń.

Dobrzechów, w styczniu.

Od paru lat wśród miejscowego duchowieństwa nurtowała myśl, aby urządzić w Dobrzechowie kurs gospodyń, w celu zaznajomienia ich z nowoczesnymi wymogami gospodarczymi. Zwrócono się do Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, a Zarząd główny przychylił się do prosby i urządził ośmio-tygodniowy kurs gospodarczo-wiejski w trzech oddziałach od dnia 24 października do 20 grudnia 1910.

Kursy rozpoczęto i zakończono nabożeństwem wotywnem, w którem wzięli udział liczni goście jak np. X. prałat Władysław Sarna, jako delegat Najprz. Ordynaryatu, X. kan. Stanisław Kwieciński, X. kan. Antoni Tęsza, X. proboszcz Izydor Siemieński, tudzież miejscowi kooperatorowie: X. Jan Hentschel i X. Roman Pene; dalej Irena hr. Michałowska, p. Tyszkowski, kierownik starostwa, Dr Talasiewicz, naczelnik sądu, Chochla, inspektor szkolny okręgowy, nauczycielstwo parafii Dobrzechów, Maciejowski kierownik szkoły rolniczej w Miłocinie, Zabłocki reprezentant Zarządu Kółek rolniczych z rzeszowskiego i Bohaczek, delegat Zarządu Kółek rolniczych w Krośnie.

Lokal kursu na uroczystość przystrojono w kwiaty i ubrano w zieleń.

Najprzód przemówił wiceprezes głównego Zarządu Tow. Kółek rolniczych Dr Stanisław Dulęba, podnosząc w przychylnych słowach usilne staranie i ciężką pracę miejscowych czynników koło doprowadzenia w życie kursu, jak również zaznaczył, że Zarząd główny wiele

---

JERZY ŻUŁAWSKI

STARA ZIEMIA.

67 POWIEŚĆ

Wyjął nóż i położył go na drutach, aby je przeciąć, lecz ręka mu zadrżała, że nie mógł się na to zdobyć. Gdy tak stał przerażony i niepewny co począć, wzrok jego padł przypadkiem na drugą skrzynkę całkiem do pierwszej podobną, która leżała osobno na uboczu. Poskoczył ku niej żywo w nadziei, że to jest drugi aparat, który będzie mógł bez trudu unieść ze sobą. Skrzynka ta jednakowoż był pusta. Widocznie Jacek zamierzał drugą maszynę dopiero zbudować — może z zamiarem wzięcia jej z sobą na Księżyc — i kazał sporządzić zewnętrzną dla niej powłokę, czekającą jeszcze na wypełnienie.

Roda nie namyślał się dłużej. Powrócił do aparatu, stojącego na środku pracowni i z zamkniętemi oczyma ciął nożem po drutach. Posłyszał lekki syk; krew mu z przestrachu zakrzepła w sercu, ale nie było to nic innego, jak tylko świst drutów, które przecięte, skręciły się momentalnie jak węże.

Za kilka chwil Roda powracał do gabinetu, unosząc cenny łup ze sobą. Na miejscu zabranego aparatu ustawił próżną skrzynkę i przecięte przewodniki tak z nią połączył, że ktoś wchodzący, choćby sam Jacek nawet, nie odrazu zmianę mógł spostrzec. Drzwi zamknął za sobą skrzętnie. W ciemności nie rozstając się ani na chwilę ze zdobyczą, którą sobie chustą na piersi przywiązał, wyszukał skrytkę i włożył w nią klucze z powrotem, poczem poszedł omackiem ku drzwiom wchodowym, gdzie postanowił był w ukryciu powrotu Jacka oczekiwać.

Wtulony w fałdy portyery, przycisnął dużą głowę do marmurowego obramienia drzwi i przyczaił się jak kot, aby w chwili, gdy drzwi się otworzą, wyślizgnąć się jednym skokiem. Senność zaczynała go morzyć, spotęgowana jeszcze znużeniem i przebytemi wzruszeniami. Nadarmo usiłował ją pokonać, powtarzając sobie w myśli, że zasnąć teraz to znaczy narażać się na niechybne niemal wykrycie, gdyby Jacek wszedł niespodziewanie. Majaki jakieś chodziły mu po głowie — dziwnie błoga ociężałość członki ogarniała. Świadomość jego rozpływała się zwolna; coś mu się zdało, że jest na Księżycu, że w długiej nocy czeka na przyjście spiskujących z nim przyjaciół i uczniów.

Naraz...

Nie wiedział, co to znaczy, że wskróś fałdów materyi postrzega światło. Usiłował sobie przypomnieć, gdzie jest właściwie i co się to stało, co jest majakiem a co rzeczywistością, gdy dotknąwszy przypadkowo przywiązanego na piersi aparatu w jednem mgnieniu oka uprzytomnił sobie wszystko. Zasnął snadź nie wiedząc o tem. Chciał się zerwać. Ale nagle trwoga potworna członki mu sparaliżowała. Jeśli w pokoju było jasno, to znaczyło, że jest tu ktoś, czyli, że Jacek powrócił.

Jakoż usłyszał jego głos:

— Niema czasu do stracenia. Czysty szał tych ludzi ogarnął,.

Potem znowu milczenie.

Nie mógł na razie wyrozumieć, czy Jacek mówi sam do siebie, czy też jest kto drugi w gabinecie, a nie śmiał uchylić fałdów portyery, aby się ruchem nie zdradzić. Słyszał krok szybki miękim dywanem tłumiony i głuchy stuk krzesła przesuwanego; znać było, że Jacek krąży po pokoju wzburzony jakąś wiadomością czy wypadkiem.

Wreszcie ucichło, chodzący zatrzymał się widocznie. Słychać było kilka słów niewyraźnie rzuconych.

Roda zaparł oddech. Jedną ręką przycisnął silniej aparat do piersi przywiązany, drugą z niesłychaną ostrożnością rozszerzył nieco szparę między uszakiem drzwi, a zwieszającą zasłoną, aby głos go lepiej dochodził.

— Cóż możesz zrobić? Mówię ci raz jeszcze, porzuć to wszystko i pójdź ze mną w daleki świat, a wkrótce zobaczysz, że nie było się czem przejmować, ani o co kłopotać.

Zimny pot pokrył Rodę w jednej chwili od stóp do głowy. Poznał głos Nyanatiloki, którego przenikliwości bał się instynktownie i więcej niźli Jacka i wszystkich ludzi na ziemi. Zdało mu się, że straszne oczy pustelnika przebijają już tę wątłą zasłonę, za którą się ukrył — odruchowo chciał krzyknąć, uciec, ale na szczęście mięśnie odmówiły mu posłuszeństwa. Słyszał uderzenia swego serca tak głośne, że bał się, aby już one same go nie zdradziły.

— Teraz iść z tobą nie mogę — odparł Jacek jakby z wahaniem. — Muszę być tu, na miejscu.

— Po co?

— Bądź co bądź, to mój obowiązek. Z tego powodu nawet odwlekam wyprawę, choć tam może przyjaciel mój mnie potrzebuje.

Dalszej rozmowy nie mógł Roda dosłyszeć. Oddalono się snadź od jego kryjówki i mówiono szeptem, jak robią cząstokroć ludzie, którzy zbyt ważne rzeczy mają sobie do powiedzenia, aby głos podnosić nawet wtedy, gdy są przekonani, że ich nikt nie podsłuchuje.

Roda chwytał zaledwie tu i owdzie jakiś wyraz oderwany, który przypadkiem głośniejszem echem zabrzmiał w ustach mówiącego. Było to najczęściej powtarzone imię Grabca — dwa czy trzy razy obiło mu się o uszy nazwisko Azy i Marka,.. Potem zdawało mu się jeszcze, że jest mowa o Księżycu, o nim i o Matarecie.

— Będziesz ty miał Księżyc! — wyszeptał w duszy i mimo wewnętrzną trwogę, uśmiechnął się złośliwie.

Stuk odrzucanego krzesła dał mu znać, że Jacek znów powstał.

— Czy nie lepiej byłoby — mówił teraz głośno do Nyanatiloki — skończyć z tem wszystkiem odrazu i radykalnie?

Zaśmiał się z cicha jakimś śmiechem okropnym, który ściął krew w żyłach Rody.

Wszak wiesz — ciągnął, nie mogąc snadź dłużej tłumić głosu — że dość mi przyjść tam, poza te drzwi żelazne i dwie maleńkie wskazówki połączyć ze sobą.

— Tak. I co?

— Ha, ha! Najzabawniejsza rzecz, jaką sobie można wyobrazić! Nie napróżno raczył mi powierzyć stanowisko dyrektora telegrafów całej Europy. Kazałem przewody powszechnej sieci drutów sprowadzić do mojej pracowni.. Niby dla doświadczeń. Ha, ha, pyszne doświadczenie! Stwarzać jeszcze nie umiemy, ale potrafimy niszczyć. O tak, wystarczy puścić w przewód główny jedną iskrę z mego aparatu...

— I co? — powtórzył Nyanatiloka spokojnie.

— Piorun. Grom, jakiego pono od początku świata nie rzuciła wola świadomej istoty. Cała Europa, dosłownie cała Europa, siecią telegraficznych drutów oplątana, miasta, lądy, góry — to wszystko w jednej chwili zamieni się w potworną masę wybuchową, każdy atom, rozluźniając się na cząstki pierwotne, działa, jak nabój dynamitowy, woda nawet i powietrze.

— I co?

— Czy nie rozumiesz, że taki wybuch straszliwy musiałby zepchnąć ziemię z jej orbity, jeśliby jej wręcz na kawałki nie połupał? Księżyc, jak dziki koń w maneżu, z uwięzi spuszczony, kto wie, o jakie ciało niebieskie by gruchnął; zamąciłaby się równowaga słonecznego układu...

— I co?

— Śmierć.

Zmartwiałemu Rodzie zdało się, że słyszy śmiech Nyanatiloki.

— Niema śmierci. Przecież ty sam wiesz dobrze, iż niema śmierci dla tego, co istnieje prawdziwie. Rozwiałbyś tylko ułudę marną i nie wiadomo po co, kiedy ją tak wiele duchów, z tak wielkim trudem ze siebie wysnuło, czyniąc ją swą rzeczywistością. Co ci do innych, gdy sam dla siebie możesz ten majak zniszczyć jednem woli poruszeniem. A do tego nawet jeszcze nie dojrzałeś. Czyn niepotrzebny, czyn dziecka, co gasi światło, aby nie widzieć straszącego je obrazu, a potem jeszcze więcej boi się w ciemności.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dopomógł. Po przemówieniu nastąpił popisowy egzamin o przechowywaniu nabiału i wytwarzaniu masła, o praniu i prasowaniu, o szyciu i kroju, o nauce rachunków gospodarczych, o chowie drobiu, o sadownictwie, o karmieniu czworonogów i pierzastych, wreszcie o udziale kobiet w Kółkach rolniczych.

Potem zabrał głos X. prałat Sarna, kanonik kapitulny i nadmienił, że Dobrzechów w swoim drobnym zakresie pilnie pracuje nad warstwą upośledzoną w narodzie, wywiązując się w ten sposób z wielkiego programu i zadania pracy socyalnej, nakreślonej mistrzowską ręką Wielkiego Papieża rzesz pracujących, Leona XIII w Encyklikach „Immortale Dei“ z dnia 1 listopada 1885 i „Rerum novarum“ z dnia 15 maja 1891 r.

Następnie przemówił miejscowy naczelnik gminy p. Tęczara, który z urzędu w imieniu gminy dziękował za poniesione wydatki i trudy odnośnym osobom i instytucyom. Potem miejscowy proboszcz i poddziekan X. kan. Wojciech Wnęk zaznaczył, że kurs dobrzechowski daj swoim uczenicom nie tylko fachowe wykształcenie gospodarskie, ale przedewszystkiem opiera je na podstawie moralnej. Wreszcie p. Bohaczek z Krosna rozwinął w swej mowie zalety czynnego i realnego, solidarnego poparcia duchowieństwa przez inteligencyę w jego pracy nad ludem, z czego dla wszystkich trzech czynników płyną prawdziwie błogie skutki.

Z pośród uczenic kursistek zabierały głos panny: Kruszynówna, Tęczarówna i Dziadkówna i złożyły podziękowanie Zarządowi głównemu za urządzenie kursu, pp. nauczycielkom za pracę, wreszcie gościom za łaskawy udział w uroczystości.

Nastąpiło skromne przyjęcie a potem zwiedzanie i oglądanie przedmiotów wystawy.

Z dnia na dzień.

Wzlot „zielonego balonika“.

Mamuty z epoki jaskiniowej (od jaskini, czyli jamy Michalikowej) po kilkoletnich próbach urządzają dziś publiczny wzlot „zielonego balonika“. Jest to fakt, który świadczy o niesłychanem wprost zacofaniu naszego społeczeństwa. Balony — w dobie aeroplanów! Czyż to nie krzyczący anachronizm? Przecież nawet Wiluś dał sobie spokój z Zeppelinami, a cóż dopiero mówić o zwykłych balonach, a nawet balonikach?!

Byłoby zresztą rzeczą zbyteczną wykazywać wyższość aeroplanów nad balonami. Te ostatnie muszą być, jak wiadomo, wewnątrz puste i lżejsze od powietrza. Pierwszy warunek jest jeszcze dość łatwy, ale co do drugiego, to można mieć pewne wątpliwości, jeśli się weźmie pod uwagę bogate kształty głównych „lotników“, t. j. pp. Boya, Noskowskiego i Trzcińskiego.

Co innego aeroplan. Ten ma skrzydła, a wiadomo, że najmarniejszy nawet poeta jeździ na skrzydlatym pegazie. A cóż dopiero mówić o naszych „znanych“ i „uznanych“. Ci, jak aeroplan, mają skrzydła nawet metalowe (po 10, 20 i 30 ct. od wiersza).

Pomimo jednak tak jaskrawego anachronizmu, przedstawienia „Zielonego balonika“ będą miały powodzenie — a to dlatego, że są właściwie... szopką, która cieszy się nietylko w Krakowie, ale w całej Polsce niezwykłą popularnością... Jesteśmy wprost fanatycznymi zwolennikami wszelakiego rodzaju szopek. Są pesymiści, co utrzymują, że potrafimy urządzać szopki nawet na pogrzebach... Nie robimy tu naturalnie żadnej aluzyi i stwierdzamy, że „szopka zielonego balonika“ nie będzie miała nic wspólnego z pogrzebowym nastrojem. Co najwyżej może kto umrzeć, ale ze śmiechu... *Sylf.*

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 40; zachód przypada o godz. 3 minut 51; długość dnia godzin 8 minut 11.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Trzech Króli; pojutrze w sobotę Lucyana.

Rydzyna pójdzie na kolonizacyę. Jak donosi „Vossisch Ztg“, pruskie ministerstwo oświaty, jako obecny właściciel Rydzyny, postanowiło sprzedać grunta uprawne komisyi kolonizacyjnej, lasy zaś pruskiemu zarządowi leśnemu.

Po potrąceniu zwrotu strat agentom Potockiego, Wodzickiego i kosztów sądowych, ministerstwo zyska na czysto 5 milionów marek. Przestrzeń, przypadająca komisyi kolonizacyjnej, wynosi milę kwadratową, zarządowi zaś leśnemu 8900 morgów.

Wiadomość ta nie jest bynajmniej niespodzianką. Właśnie dobrowolna ugoda, jaką zawarli hr. Wodzicki i hr. Potocki z rządem pruskim, rozwiązuje mu ręce do rozkolonizowania Rydzyny. Bo gdyby nawet ostateczny rezultat procesu wypadł na niekorzyść magnatów i rząd pruski wszedł w posiadanie Rydzyny, jako spadkobierca komisyi edukacyjnej, musiałby w każdym razie utrzymać ordynacyę i dochód z niej — w myśl zapisu — obracać na kształcenie młodzieży polskiej. Rzecz prosta, że objęcie Rydzyny na takich warunkach, nie mogło uśmiechać się rządowi pruskiemu i wolał on zapłacić hr. Wodzickiemu 4 miliony marek, byle mógł zagrabiony majątek zużytkować do swych kolonizacyjnych celów.

Ale tu dopiero okazuje się rola hr. Wodzickiego, który wziął miliony za ułatwienie rządowi pruskiemu jego hakatystycznej roboty.

Kraków, dnia 5 stycznia.

Z powodu jutrzejszego święta Trzech Króli, następny numer „Głosu Narodu“ wyjdzie w sobotę popołudniu.

P. Zygmunt Sarnecki, Ogólnie znany i ceniony pisarz, autor wielu zajmujących i szlachetną tendencyą przejętych utworów dramatycznych, utalentowany publicysta i krytyk, opuszcza nasze miasto, przenosząc się na stały pobyt do Zakopanego.

Powody tego przesiedlenia autora, który od blisko lat 50 pracuje na niwie literackiej, mają bezpośredni związek z ogólną dolą polskiej literatury... W każdym razie wiadomość o wyjeździe p. Sarneckiego wywołała szczery żal wśród jego młodszych i starszych kolegów, którzy postanowili wspólnie pożegnać go i wyrazili mu przy tej sposobności swoje sympatye. Wczoraj o godzinie 3 popołudniu zasiadło w małej sali „Grand“ hotelu przy stole obiadowym przeszło 20 osób z kół literackich i dziennikarskich. Pierwszy toast na cześć p. Sarneckiego wzniósł Dr August Sokołowski, który przypomniał czynny udział solenizanta w ruchu 1863 roku. Dyrektor Solski podniósł zasługi p. Sarneckiego, jako autora dramatycznego, — Dr Antoni Beaupré zaznaczył niezawisłość zdania i szczerość sądu solenizanta, który w całej swej działalności literackiej krzewił stale ideał miłości Ojczyzny. Dalej przemawiali pp. Adam Siedlecki i artysta sceny krakowskiej p. Stanisławski, — a p. Sarnecki podziękował w głębokiem wzruszeniu za te serdeczne objawy uznania i sympatyi.

Nastrój był bardzo serdeczny i ogólnie wypowiadano życzenie, aby zakopiański pobyt nie przerwał literackiej twórczości solenizanta.

W obiedzie uczestniczyli: prezes Koła lit. Dr August Sokołowski, kustosz Muzeum Narod. p. Goldstein, pp. Hoesick, Żuk-Skarszewski, Dr Żeleński (Boy), dyrektor Solski, sekretarz teatru Siedlecki, artysta dram. Stanisławski, redaktorzy Starzewski, Beaupré, Konopiński, Rakowski i i.

Sekcya szkolna odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przyjęła do wiadomości sprawozdanie delegata do Rady szkolnej krajowej i uchwaliła przedłożyć sprawozdanie to Radzie miasta z odpowiednimi wnioskami.

Regulacya ulic. Sekcya ekonomiczna odbyła wczorajsze swoje posiedzenie, na którem uchwalono linię regulacyjną ulicy Kościuszki na Dębnikach między ulicami Konopnickiej a Podgórską, dalej linię regulacyjną uliczki poprzecznej między ul. Czarnowiejską, a torem wyścigowym na Czarnej Wsi, wkońcu linię regulacyjną głównej drogi w Zakrzówku, poza linią forteczną. Sekcya przyjęła wnioski Magistratu w sprawie uporządkowania nowej ulicy poprzecznej między ulicami Dietlowską a Miedzuch na gruntach prywatnych, tudzież ulicę Włóczków i Tyły na Półwsiu Zwierzynieckiem.

W Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie otwartą została dnia dzisiejszego nowa wystawa, złożona z kolekcyi obrazów A. Neumana, J. Rubczaka i T. Grotta.

Nadto w wystawie biorą udział artyści malarze: Betlej, Ćwikliński, Doręgowski, Frommer, X. Grabowski, Hofmann, Kazimirowski, Krasnowolski, Lipiec, Niesiołowski, Soldinger, Stasiak, Trzebiński, Zak i Zieliński.

Wystawione rzeźby są dziełem artystów Breyera, Małaczyńskiej, Pelczarskiego i Szczepkowskiego.

Wreszcie osobną wystawę stanowią dzieła sztuki zakupione w drugiem półroczu 1910 r. przez Towarzystwo do rozlosowania między członków za rok ubiegły, które się odbędzie dnia 6 b. m. o godz. 11 przedpołudniem.

Z Tow. muzycznego otrzymujemy następujący komunikat. Z powodu niemożności połączenia w czasie karnawału 3 orkiestr wojskowych na znaczniejszą ilość prób, koniecznych do należytego przygotowania Symfonii Mahlera, wykonanie tego dzieła nastąpi z początkiem kwietnia b. r.

Bilety zwracać można w Kasie zamówień (księgarnia S. A. Krzyżanowskiego). Natomiast dnia 20 stycznia b. r. odbędzie się I. koncert popularny, na którym wykonane zostaną: Symfonia Brahmsa, „Odwieczne pieśni“ Karłowicza, oraz niewykonane dotąd w Krakowie: Lottiego „Crucifixus“ i Palestriny „Improperia“ na chór mieszany.

Bilety po cenie 2·20 kor. na sali, a 1·65 kor. i 1 kor. na galeryi do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Z teatru miejskiego. „Pan de Pourceaugnac“ jest jedną z tych krotochwil, którą Molier pisał na uczczenie karnawału; piosnki urozmaicające akcyę tej pełnej humoru i wesołości sztuki, głoszą z zapałem: „radość to cel żywota!“ Ten radosny i klasycznie wytworny akcent „pana de Pourceaugnac“ zapewni zapowiedzianej krotochwili długi żywot sceniczny w okresie, poświęconym radości i zabawy, w okresie karnawałowym.

Z teatru ludowego. Jutro, w Trzech Króli, daje teatr ludowy dwa przedstawienia; o godzinie 4 popołudniu tak już popularny w Krakowie wodewil St. Turskiego „Krowoderskie zuchy“, o godzinie 8 wieczór sztukę ludową z tańcami i śpiewami „Wiara, nadzieja i miłość“, Adama Staszczyka, z muzyką Z. Noskowskiego.

Na sobotę przygotowuje dyrekcya „Twardowskiego na Krzemionkach“, czarodziejską sztukę, też ilustrowaną śpiewami i tańcami.

O trzech najstarszych katedrach polskich. Zapowiedziany odczyt architekta p. Dra Zubrzyckiego „O trzech najstarszych katedrach polskich“, t. j. gnieźnieńskiej, krakowskiej i poznańskiej, odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m., o godzinie 5 popołudniu w Uniwersytecie Jagiellońskim, w sali Kopernika.

Temat ciekawy, dotąd u nas nie omawiany, wzbudzi niezawodnie zainteresowanie. Odczyt będzie ilustrowany obrazami świetlnymi, osobno na ten cel przygotowanymi. Dochód przeznaczony jest na budowę Domu akademickiego słuchaczek Uniw. Jagiel.

Na dochód kuchni studenckiej, znajdującej się przy klasztorze Sióstr Felicyanek w Krakowie, urządza zorganizowany komitet pań koncert w sali „Starego teatru“ dnia 25 bm., z łaskawym współudziałem prof. Jerzego Lalewicza, pań: Z. Michalskiej, Aleksandry Szafrańskiej, Wandy Jarszewskiej, dyrektora J. N. Hocka, Dr Tadeusza Stefańskiego, St. Schwarsenberg-Czernego, M. Śliwińskiego, Brodila i L. Rosenbluma.

Z roku na rok powiększa się rzesza biednych studentów, pozostających bez żadnych środków utrzymania, a znajdujących tylko rodzicielską pomoc u znanej wszystkim Siostry Samueli, ze zgromadzenia Sióstr Felicyanek, która utrzymuje kuchnię z ofiarnych datków publiczności. Nie możemy przeto zapomnieć o tej biednej młodzieży, więc obowiązkiem naszym jest przyjść jej z pomocą i poprzeć tak piękny cel.

Co ludzie w Krakowie gubią? W ciągu października ub. r. znaleziono w Krakowie cały szereg przedmiotów wartościowych, z których zgubieniem niejednokrotnie wiążą się zapewne ciekawsze zdarzenia. Cóż bowiem sądzić o okolicznościach, w których bohater gubi kapelusz z głowy, albo cwikier z nosa. Albo co powiedzieć o mężach, którzy gubią ślubną obrączkę? Wprost już na krwawy dramat zakrawa zguba całej szczęki — na szczęście jednak sztucznej!

Często słyszymy o zgubach znacznych kwot pieniężnych na ulicy — znalezienia jednak świadczą, że bynajmniej większych sum nikt nie gubi — największa znaleziona kwota wynosi tylko 15 kor. 20 hal. Najwięcej gubią ludzie kluczy — bo w ciągu października zgubiono ich aż 20. Zdarzają się też często wśród znalezionych przedmiotów kartki zastawnicze, na przedmioty, których zapewne właściciel wykupować nie myślał. Ciekawym jest fakt zbłąkania się psów, których ośm powędrowało do nowych panów.

Wiadomości o zgubionych przedmiotach zasięgnąć można w III wydz. Magistratu.

Specyalista od teatrów. Jan Dzidko, który przed paru dniami dopuścił się kradzieży na szkodę Dyrekcyi teatru ludowego, zakradł się ubiegłej nocy w towarzystwie nieprzychwyconego dotąd wspólnika do teatru Kineton i zabrał różne przedmioty wartości kilkuset koron. — Dzidkę osadzono „pod telegrafem“ a za wspólnikiem zarządzono pościg.

Lokal krak. Klubu Szermierzy był zamknięty na czas feryi świątecznych. Korzystając z tego Wydział przystąpił do wykonania szeregu zmian i adaptacyi. Powiększono lokal o jeden pokój, połączony wejściem z główną salą, a zarazem odświeżono i uporządkowane wszystkie sale Klubu. Czynności te zostały ukończone we czwartek 5 b. m., a zarazem w tym dniu rozpoczęły się zwykłe lekcye członków w godzinach od 5—9.

Wpisy nowych członków przyjmuje kancelarya Klubu (ul. Wolska 7, parter na prawo) codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 6-tej do g. 9-tej wieczór.

„Swiazda“ pod reżyseryą L. Mareckiego zaprasza na „Wieczór śmiechu“, który odbędzie się w Trzech Króli o godzinie 7 wieczór ulica św. Jana l. 2 II piętro.

Włamanie. Wczorajszej nocy niewiadomi sprawcy dokonali włamania do mieszkania rygorozanta medycyny p. Ludwika Janczarskiego i skradli znaczną ilość przedmiotów. P. Janczarski wyjechał właśnie na ferye świąteczne, więc wysokość szkody dotąd nie ustalona. Policya na trop sprawców już wpadła.

Pogoda. Dnia 4-ego stycznia termometr doszedł od — 1·7 do + 0·5 C., barometr podnosił się zwolna.

Dnia 5 stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 742·3 mm., termometru + 0·0 C., wiatr: wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Nowy baron. Cesarz nadał właścicielowi dóbr Stefanowi Moysie-Rosochackiemu w Rudnikach baronostwo i odnośny dyplom podpisał.

P. Moysa-Rosochacki jest od szeregu lat posłem do Rady państwa i wybitnym członkiem konserwatywnej partyi podolskiej. Należy do najbardziej wstecznych przedstawicieli Podolaków i najlojalniejszych wobec rządu.

Napad na pocztę. W sprawie podanej wczoraj wiadomości o napadzie na pocztę w Chybiu, otrzymujemy dzisiaj wiadomości, które w nieco odmiennem świetle całą rzecz przedstawiają.

Aspirant pocztowy z Chybi p. Raab, zabawiał się przedwczoraj popołudniu w karczmie, w pobliskiej wiosce Strumieniu, gdzie za spożyte wiktuały i trunki płacił większym banknotem. To miało zwrócić na niego uwagę czterech młodych ludzi ze stanu robotniczego.

Po chwili, a zciemniło się już znacznie, p. Raab udał się z powrotem do Chybi, a za nim wyszli owi robotnicy. Gdy już znaleźli się w więcej odludnem miejscu między obu wioskami, robotnicy poczęli p. Raaba zaczepiać, i wreszcie przewrócili go na przydrożną kupę kamieni. P. Raab w przerażeniu i zdenerwowaniu dobył rewolweru i bez ostrzeżenia napastników, wypalił do nich, kładąc jednego z nich trupem na miejscu, drugiego ciężko raniąc w brzuch. Za uciekającymi dwoma, dał również strzały i ich również lekko ranił.

Ciężko ranny napastnik zmarł zaraz po przewiezieniu go do szpitala w Bielsku. Śledztwo wykazało, że wszyscy czterej napastnicy są polskimi robotnikami fabrycznymi z powiatu Bialskiego. Dwaj z nich, którzy pozostają przy życiu, zostali aresztowani.

Istota napaści na p. Raabę nie została dotąd wyjaśnioną.

Skarbiec jasnogórski. Dnia 31 grudnia biskup kujawsko-kaliski, X. Zdzitowiecki w obecności przeora Paulinów O. Justyna i wizytatora klasztorów X. Krynickiego otworzył skarbiec jasnogórski. Od tej chwili zatem skarbiec ten może być znów zwiedzany przez publiczność, a jednocześnie mogą być użytkowane do nabożeństw znajdujące się w nim aparaty kościelne.

Obchód pamięci B. Zaleskiego. Zarząd Koła literatów i dziennikarzy polskich w Kijowie postanowił urządzić uroczysty obchód literacki, poświęcony pamięci Bohdana Zaleskiego. Obchód powyższy, po uzyskaniu pozwolenia władz odnośnych, odbędzie się w marcu b. r., jako w dwudziestopięcioletnią rocznicę śmierci poety. Jednocześnie projektowane są nabożeństwa za duszę ś. p. Bohdana w Kijowie, w Taraszczy i w Humaniu.

Zarząd prosi inne pisma polskie o powtórzenie tej wiadomości.

Nowy sprzedawczyk. Korespondent wileńskiego „Gońca Codziennego“ z Pińska donosi, że w tych dniach został sprzedany majątek Kowniatyn Ignacego Staszewicza, odległy o 8 mile od Pińska. Kupił go za 105 tysiecy rb. dymisyonowany generał kozacki, Konstanty Kostin.

Ze świata.

Nowy ruski biskup w Ameryce. Rusini zamieszkali w Ameryce, a szczególniej wychodźcy z Węgier i ich duchowni nie są zadowoleni z obecnego biskupa ruskiego X. Ortyńskiego i czterdziestu dziewięciu ruskich proboszczów w czasie pobytu metropolity X. Szeptyckiego w Filadelfii wniosło protest przeciw dalszemu pozostawieniu jego na stolicy biskupiej.

Wychodząca w Budapeszcie ruska gazeta „Nedila“ wyraża nadzieję, że X. metropolita sprawę obsady stolicy biskupiej w Ameryce przedstawi niebawem papieżowi do rozstrzygnięcia, a Rusini amerykańscy dostaną odpowiedniejszego pasterza.

Wiadomą jest przytem rzeczą, że w sprawie zmiany biskupa ruskiego w Ameryce wnieśli już posłowie węgierscy interpelacyę w sejmie węgierskim.

Zmarli. Zdzisław Olas, uczeń VI. klasy I. szkoły realnej, syn kierownika szkoły w Łobzowie, zmarł 4 stycznia 1911. Pogrzeb odbędzie się w dniu 6 b. m. o godzinie 2 popołudniu z „Collegium medicum“ — Grzegórzki.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek. „Szklana góra“.
Piątek popoł. „Betleem Polskie“. Jasełka w 3 akt napisał Lucyan Rydel.
Piątek wieczór, „Paweł I.“
Sobota. „Pan de Pourceaugnac“ krotochwila w 3 akt. Moliera tłómaczył T. Żeleński.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie

Czwartek. „Krowoderskie zuchy“.
Piątek popoł. „Krowoderskie zuchy“.
Piątek wieczór. „Wiara, nadzieja i miłość“.
Sobota. „Twardowski na Krzemionkach“.

Napad bandycki.

W sprawie napadu bandyckiego na plebanię w Dziedzicach, dowiadujemy się dalszych szczegółów:

Około godziny 6 wieczorem, gdy X. Macoszek znajdował się w kancelaryi parafialnej i odprawiał modlitwy, zapukało do bramy domu trzech porządnie ubranych młodych ludzi i oświadczyli otwierającej im gospodyni, że w ważnej jakiejś sprawie muszą się z księdzem proboszczem zobaczyć. Gospodyni nie przeczuwając niczego złego, zaprowadziła gości do kancelaryi X. Macoszka, a sama oddaliła się do drugiej części budynku, do swoich zajęć. Za niedługą chwilę wróciła z jakiemś zapytaniem do swego proboszcza i wówczas zobaczyła go leżącego bez przytomności, broczącego obficie krwią z ran w głowie. Na krzyk przerażonej gospodyni, nadbiegł bawiący u X. Macoszka na feryach świątecznych siostrzeniec jego, p. Leon Cienciała, słuchacz Akademii handlowej z Krakowa i natychmiast zarządził zawezwanie pomocy lekarskiej i żandarmeryi. Mimo energicznych środków X. Macoszek nie odzyskał przytomności, a badanie wykazało, że otrzymał dwie ciężkie rany: w głowę i w otwarte usta. W bardzo groźnym stanie przewieziono rannego wczoraj o godzinie 10 wieczór do szpitala w Bielsku, lecz lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Badania żandarmeryi i policyi ustaliły przebieg napadu w sposób następujący: dwóch z bandytów weszło do pokoju X. Macoszka, trzeci pilnował w sieniach domu odwrotu. Zażądali widocznie od proboszcza pieniędzy, czemu tenże odmówił i usiłował nieznacznie wycofać się do sąsiedniego pokoju. Gdy już był u drzwi, począł wołać o pomoc, a wtedy jeden z bandytów wypalił do niego z browninga dwukrotnie, trafiając go w głowę i w otwarte usta. Ranny natychmiast padł bez przytomności, a bandyci rozbili biurko i zabrali znajdującą się tam kwotę 1500—2000 koron. Nim domownicy spostrzegli zbrodniczy czyn, bandyci zdołali umknąć niespostrzeżenie. Wdrożono natychmiast pościg za nimi, z tem większą nadzieją przytrzymania, że gospodyni podała dość dokładny ich rysopis. W pościgu biorą udział wszystkie okoliczne posterunki żandarmeryi, zawiadomiono również o zbrodni i podano dokładny rysopis zbrodniarzy urzędom policyjnym na wszystkich węzłowych stacyach kolejowych. Istnieje przypuszczenie, że bandyci pochodzą z Królestwa Polskiego i że tam też zaraz po spełnieniu zbrodni uciekli.

Na skutek alarmów ze strony władz policyjnych w Mysłowicach i Dziedzicach, że bandyci po dokonaniu swych zbrodniczych czynów zbiegli w kierunku Krakowa, zarządziła wczoraj tutejsza Dyrekcya policyi wielką obławę w Wielkim Krakowie. Skontrolowano wszystkie lokale publiczne i zbadano tożsamość wszystkich podejrzanych osobników męskich. Przytrzymano przeszło 25 ludzi, którzy nie potrafili się wylegitymować, a dzisiaj rozpocznie się ich przesłuchanie.

Walka z anarchistami w Londynie.

W sprawie groźnych starć z bandytami rosyjskimi, na tle anarchistycznem występującymi, nadchodzą obficie nowe wiadomości. Sprawcy tych strasznych zaburzeń są przeważnie żydami, także z Królestwa Polskiego, których Anglicy nazywają potocznie „Polakami“. Zbrodniczy ten skandal zaciąży znowu nad opinią polską w Anglii, która w swoim czasie okazywała niemałe ku nam sympatye (odmówienie zgody na rozbiór Polski, nota dyplomatyczna w sprawie powstania styczniowego, założenie Tow. Przyjaciół Polski itd.). Tymczasem w ostatnich lat dziesiątkach żydzi z Polski, przybywający do Londynu w celach handlowych, kulturą swoją i etyką nie przysparzają nam powagi w mniemaniu Europy. Wskutek krwawych zajść onegdajszych, rząd angielski, tak tolerancyjny i prawdziwie konstytucyjny, postanowił wprowadzić pewne ostrożności w stosunku do nieznanych przybyszów, jak np. przymus meldunkowy itp. Anglia ma przestać być azylem dla anarchistów, którzy po zbójecku wywdzięczają się za gościnność angielską.

O pierwszych wypadkach z okazyi zamierzonego zrabowania składu jubilerskiego dowiadujemy się o następujących szczegółach:

W nocy z 16 na 17 z. m. w ciemnym zaułku Exchange Buildings oddział policyantów i ajentów policyi śledczej otoczył dom wychodzący tyłami na sklep bogatego jubilera Harisa przy Cutler street, policya bowiem otrzymała doniesienie, że w domu tym słychać podjrzane szmery, jakby uderzenia w ścianę.

Gdy policyanci podeszli do drzwi domu i zakołatali do nich, drzwi otworzyły się nagle i wypadło z nich kilku mężczyzn oraz kobieta, strzelając z rewolwerów. Skutek strzałów był fatalny. Pięciu policyantów, rażonych kulami, padło na bruk, mordercy zaś, korzystając z zamieszania, zbiegli.

W ciągu następnego dnia trzech policyantów ranionych zmarło, dwóch zaś znajduje się dotychczas w szpitalu.

Krwawa ta rozprawa wywołała w spokojnej, kulturalnej stolicy Anglii wrażenie olbrzymie. Zabrano się energicznie do śledztwa i oto okazało się, że sprawcami zbrodni są terroryści, czy anarchiści rosyjscy. Jednego z nich znaleziono zaraz następnego dnia w stanie agonii w jednym z domów przy Grove street. Umierający zeznał przed wezwanym lekarzem, że nazywa się Garstein, następnie jednak okazało się, że nazywa się Muroncew i pochodzi z Petersburga. Okazało się również, że postrzelił go w zamieszaniu właśni jego towarzysze, uciekając z zaułka. Następnie arestowano dwie żydówki, które wzywały lekarza do umierającego Muroncewa, oraz trzech rosyan, śród których poznał subjekt składu wyrobów tytoniowych, Levy, dwóch, jako ludzi spotkanych na ulicy w noc morderstwa, prowadzących trzeciego nieprzytomnego pod ręce. Ludzie ci zagrozili Levy'emu rewolwerami, gdyby ich śledził.

Na tem jednak śledztwa nie ukończono, morderstwo bowiem policyantów tak oburzyło opinię publiczną w Anglii, że pod jej naciskiem władze postanowiły dotrzeć do jądra sprawy, mianowicie ujawnić działalność terorystów rosyjskich nad Tamizą i odkryć ich gniazda.

Idąc po nitce do kłębka, policya londyńska wyśledziła, że zabity Muroncew mieszkał przez czas pewien na Gold street, w podrzędnej dzielnicy londyńskiej Stepney. Przedsięwzięto więc tam rewizyę i wykryto prawdziwy arsenał broni tudzież laboratoryum do wyrobu bomb, a co ważniejsze, mnóstwo listów i dokumentów z danemi, tyczącemi się organizacyi terroystów rosyjskich w Londynie oraz przygotowanych przez nich zamachów.

Prawdopodobnie te to dokumenty posłużyły policyi do wykrycia gniazda, które stało się widownią tak krwawej i jedynym w swoim rodzaju na zachodzie Europy bitwy w śródmieściu.

Co się tyczy samej bitwy, odbyła się ona na wielką skalę. Wzięło w niej udział przeszło tysiąc policyantów i żołnierzy wraz z trzema działami. Ponieważ zagrażało poważne niebezpieczeństwo, używano policyantów nieżonatych. Pozór prawdziwej bitwy wojennej nadadawał też sprowadzony oddział ambulansowy. Liczbę oddanych strzałów obliczają na dwa tysiące. Dom przy Sydney street Nr 100, w którym mieszkali anarchiści otoczyła o 5-tej rano policya silnym kordonem, uniemożliwiającym ucieczkę. Skonsygnowano oddział trzystu policyantów, którzy nie starali się wtargnąć do wnętrza domu, lecz raczej rozpoczęli oblężenie. Weszli także na dachy sąsiedzie i zewsząd zwolna dawali ognia do wnętrza domu, dwa razy na 5 minut. Dom był dość silnie obsadzony przez anarchistów, którzy widocznie spodziewając się przybycia policyi, przygotowali się do obrony. Toteż zaraz z początkiem walki padł dedektyw Lesson, który zbliżył się do drzwi domu. Policya miała do czynienia nietylko z oblężonymi terrorystami, lecz także ze złoczyńcami miejscowymi, którzy starali się korzystać z zamieszania i próbowali grabieży. Koniec bitwy t. j. pożar domu i spłonięcie oblężonych już jest znany. Dodać można, że przy obdukcyi lekarskiej, stwierdzono u niektórych anarchistów samobójstwo. Dalsze szczegóły podamy w następnym numerze.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Do dzisiejszego nakładu naszego dziennika dołączamy kalendarzyk losowań Morawskiego Banku agrarnego w Bernie, na który zwracamy uwagę Szanownych naszych czytelników.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.

Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

											Stacya												
12^{56}	3^{58}	5^{38}	7^{14}	9^{20}	2^{00}	2^{31}	6^{12}	6^{40}	10^{00}	10^{30}	z Krakowa	do	2^{55}	5^{53}	6^{13}	7^{28}	9^{46}	11^{58}	2^{47}	5^{07}	8^{18}	9^{58}	11^{42}
1^{41}	4^{46}	6^{41}	7^{59}	10^{32}	3^{05}	3^{16}	7^{21}	7^{50}	10^{48}	11^{19}	do Trzebini	z	2^{16}	5^{07}	5^{30}	6^{31}	8^{45}	11^{00}	2^{08}	3^{58}	7^{39}	8^{57}	10^{59}
—	6^{26}	7^{45}	—	11^{53}	5^{04}	5^{04}	—	9^{01}	11^{50}	—	do Granicy	z	—	—	—	—	6^{55}	9^{24}	—	2^{14}	6^{05}	6^{05}	9^{32}
—	—	7^{45}	—	12^{19}	5^{07}	5^{07}	—	—	—	—	do Mysłowic	z	—	—	—	—	—	9^{37}	—	1^{54}	6^{11}	6^{11}	—
4^{58}	6^{09}	9^{35}	9^{35}	1^{51}	5^{51}	4^{46}	—	10^{33}	—	—	do Bielska	z	11^{26}	—	—	—	6^{12}	7^{36}	12^{10}	1^{26}	6^{10}	6^{48}	8^{56}
5^{20}	8^{27}	11^{47}	11^{47}	3^{39}	9^{44}	6^{37}	—	12^{58}	—	—	do Opawy	z	10^{40}	—	—	—	—	6^{02}	11^{04}	9^{36}	4^{32}	3^{40}	7^{10}
5^{49}	9^{34}	2^{58}	2^{58}	5^{43}	11^{26}	7^{38}	—	2^{18}	—	—	do Ołomuńca	z	10^{13}	—	12^{18}	—	12^{18}	4^{06}	9^{48}	8^{10}	2^{38}	1^{18}	5^{58}
9^{28}	11^{42}	4^{05}	§ 3^{39}	7^{16}	§ 5^{18}	9^{58}	—	6^{16}	6^{16}	6^{16}	do Berna	z	6^{25}	—	10^{35}	—	10^{35}	§ 11^{03}	8^{17}	5^{44}	§ 12^{21}	11^{07}	4^{10}
8^{10}	12^{48}	7^{56}	3^{41}	9^{57}	5^{13}	9^{57}	—	6^{51}	6^{20}	7^{09}	do Wiednia	z	7^{45}	9^{05}	9^{50}	—	6^{22}	10^{45}	7^{40}	—	12^{05}	8^{00}	3^{10}

§ via Lundenburg.

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

		Stacya			
8^{52}	12^{45}	z Krakowa	do	10^{57}	4^{49}
9^{20}	1^{13}	do Podgórza-Bonarki	z	10^{30}	4^{22}

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem. — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

[illegible] Wydawca [illegible] „Głosu [illegible] Odpowiedzialny redaktor Włodzi[illegible] Strycharski. — Drukarnia „Głosu Narodu“ ([illegible] zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza L. 25.